

Kazimierz Panuś

Słowo, jego tajemnica i sztuka przekazu

Studia Włocławskie 18, 183-198

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. KAZIMIERZ PANUŚ

SŁOWO, JEGO TAJEMNICA I SZTUKA PRZEKAZU¹

Badania prowadzone przez Louann Brizendine nad liczbą słów wypowiedzianych przez człowieka doprowadziły tę amerykańską psychiatrę do ciekawych konkluzji. Zawarła je w swej głośnej książce *The Female Brain (Mózg kobiety)*, w której m.in. stwierdza, że „mężczyźni wypowiadają około 7 tysięcy słów dziennie, kobiety – około 20 tysięcy”². Choć wokół podawanych przez badaczkę szacunków wciąż toczą się dyskusje, to jednak nie sposób nie dostrzec, że zarówno kobiety jak i mężczyźni wypowiadają codziennie ogromną liczbę słów. Czy wobec tego mają one jeszcze jakąś moc? Okazuje się, że tak.

1. Tajemnica słowa ludzkiego

1.1. Słowo to potężny władca

Od najdawniejszych czasów człowiek był świadom mocy słowa i podejmował nad nim refleksję. „Słowo to potężny władca, który najmniejszym

KS. KAZIMIERZ PANUŚ – prof. dr hab., prezes Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie, kierownik Katedry Homiletyki Wydziału Teologicznego UPJPII. Autor trzypomowej syntezy historii kaznodziejstwa *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim* (Kraków 1999–2001) i wielu książek z dziedziny kaznodziejstwa. Kierownik projektu *Kazania w kulturze polskiej. Edycje kolekcji tematycznych* (Kraków 2014), w ramach którego opracowano trzy obszernie antologie, zawierające najlepsze i najbardziej reprezentatywne polskie kazania maryjne, funeralne i pasyjne od XIV do XXI wieku, uznane w konkursie Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk za „Książkę Roku 2014” i nagrodzone wyróżnieniem Stowarzyszenia Wydawców Katolickich Feniks 2015.

¹ Artykuł jest rozszerzoną wersją wykładu wygłoszonego przez autora 9 XII 2015 r. podczas uroczystej sesji naukowej wrocławskiego środowiska naukowego z okazji 70. rocznicy urodzin bp. Wiesława Meringa.

² L. Brizendine, *Mózg kobiety*, tłum. P.J. Szwajcer i A.E. Eichler, Gdańsk 2006, s. 13.

i niewidocznym ciałem dokonuje dzieł najbardziej boskich; jest bowiem władne i strach powściągnąć, i troskę oddalić, i radością napełnić, i litość wzbudzić”³ – stwierdzał już w V wieku przed Chr. Gorgiasz z Leontinoi, najwybitniejszy z sofistów, w swej słynnej mowie zatytułowanej *Pochwała Heleny* (*Helenes enkomion*)⁴. Dzieło to jest typowym przykładem mowy popisowej. W klasycznej literaturze greckiej spotkać można tego rodzaju utwory poświęcone obronie Heleny, bohaterki wojny trojańskiej. Pisali je m.in. sofista Polikrates, filozof Antystenes z Aten oraz znany mówca, nauczyciel wymowy i twórca klasycznej prozy attyckiej Izokrates. To, co na tym tle wyróżnia Gorgiasza, to fakt, że w tej zabawie retorycznej (*paignion*), jak sam nazywa tę mowę, zawarł ważne słowa o naturze i mocy słowa⁵.

Istotnie słowo jest potężnym władcą. Jego magiczna siła tkwi w zdolności wywoływania obrazów. Jest ono niewidzialnym znakiem rzeczy spostrzeganych zmysłami. Na jego zaklęcie pojawiają się osoby, przedmioty dalekie lub nieistniejące. „Ani kamień, drzewo, metal, którymi posługuje się architektura i rzeźba, ani farby, którymi rozporządza malarstwo, ani dźwięki wydobyte z instrumentów, które są materiałem twórczym muzyki, nie mogą się porównać z tajemniczym dostojeństwem słowa”⁶ – podkreśla polski pisarz, eseista i tłumacz literatury Jan Parandowski (zm. 1978).

1.2. Słowo może leczyć lub zabijać

Słowo może oddziaływać w dwojakim kierunku: dobrym i złym. Działanie to porównał Gorgiasz z wpływem leków na ciało: jedne leczą, inne zabijają: „Siła działania słowa na stan duszy jest taka sama, jak działanie leków na naturę ciała. Bowiem, jak pewne lekarstwa usuwają z ciała pewne soki i kładą kres – jedne życiu, inne – chorobie, tak i słowa, jedne cieszą, inne napawają przerażeniem bądź też dodają otuchy słuchającym, jeszcze inne z kolei jakąś zgubną siłą przekonywania duszę zatruwają i oczarowują”⁷.

³ Gorgiasz z Leontinoi, *Pochwała Heleny*, w: J. Gajda, *Sofiści*, Warszawa 1989, s. 236 [tłum. mowy J. Gajda].

⁴ J. Gajda, *Sofiści*, dz. cyt., s. 117.

⁵ L. Versényi, *Socratic Humanism*, London 1963, s. 94, nazywa ten utwór *an essay on the nature and power of logos*. Zob. A. Michel, *La rhétorique, sa vocation et ses problèmes: sources antiques et médiévales*, w: *Histoire de la rhétorique dans l'Europe moderne 1450–1950*, Paris 1999, s. 18–20.

⁶ J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1986, s. 126.

⁷ Gorgiasz z Leontinoi, *Pochwała Heleny*, poz. cyt., s. 237.

Słowem kreuje się nastrój. Przy jego pomocy powstają wielorakie asocjacje. Nim się zachęca i zniechęca, ośmiela i peszy, wprawia w zakłopotanie, hipnotyzuje i leczy. Słowem wyraża się uczucia i wzruszenia o ogromnej rozpiętości: od czulej, subtelnej miłości do zimnej i gwałtownej nienawiści. „Siniaki znikają, kości zrastają się, ale zranione serce goi się latami”⁸ – stwierdza Karen Ehman, amerykańska prelegentka i autorka książki, związana z organizacją Proverbs 31 Ministries.

W *Pochwale Heleny* sformułował zatem Gorgiasz określone stanowisko: umiejętność posługiwania się potęgą słowa jest narzędziem wielce niebezpiecznym w niepowołanych rękach, toteż konieczne jest, by posługiwali się nim ludzie, którzy wiedzą, co jest dobre, a co złe⁹. Ta niezachwiana wiara Gorgiasza i wielu innych w potęgę słowa zrodziła w starożytnej Grecji retorykę – sztukę pięknego przemawiania i przekonywania. Umiejętność przemawiania wchodziła tam w zakres rycerskiej paidei. Ideał owego wychowania streszczał się w dwóch kardynalnych zasadach: „Przewagami się wstawiaj i najlepszy bądź zawsze ze wszystkich” (*Iliada*, VI 308) oraz „Posiądź mistrzostwo słowa i stań się czynu człowiekiem” (*Iliada*, IX 443).

1.3. Słowo poparte autorytetem daje zdwojoną moc

Słowo ludzkie niepomiaralnie wzrasta, kiedy wypowiada je człowiek będący wielkim autorytetem dla słuchacza. Dobrze oddaje to opowieść znakomitego krakowskiego kardiologa prof. Andrzeja Szczeklika (zm. 2012), wielkiego lekarza i humanisty zawarta w jego eseju zatytułowanym *Katharsis*.

„Przed laty został przyjęty do naszej kliniki, z powodu ciężkiej uogólnionej infekcji, Jerzy Turowicz, redaktor naczelny «Tygodnika Powszechnego». Infekcję udało się nam opanować, ale pozostała arytmia. Serce biło złym, groźnym rytmem, jednym z tych, które nie cofają się same, a zwiastują najwyższe niebezpieczeństwo. Stosowaliśmy silne leki – bezskutecznie. Stanęliśmy u kresu naszych możliwości. Pewnego wieczoru odwiedziłem Jerzego w separacie, posłuchałem serca i wróciłem do domu, przygnębiony własną bezsilnością. Kiedy na drugi dzień, wcześniej rano, przyłożyłem słuchawkę, usłyszałem czysty, miarowy, prawidłowy rytm

⁸ K. Ehman, *Przestań paplać, zacznij mówić. Biblijne zasady co mówić, jak mówić, a kiedy nie mówić nic*, Kraków 2015, s. 250.

⁹ J. Gajda, *Sofiści*, dz. cyt., s. 119.

serca. Nie wierzyłem własnym uszom, ale potwierdzenie przyniósł zapis EKG. Zapytałem zdumiony. «Jerzy, czy coś się stało ostatniej nocy?» Odpowiedział mi z tym swoim łagodnym, dobrym uśmiechem: „Wiesz, Ojciec Święty zatelefonował do mnie, po północy, z Watykanu»¹⁰.

Jeszcze raz uwidacznia się tu moc słowa, które może nie tylko ranić, żądlić, niszczyć, czy dewastować, ale także leczyć, pocieszać i zachęcać. Poparte wysokim autorytetem moralnym działa ze zdwojoną siłą.

1.4. Jak długo żyje słowo?

Słowo jest materią delikatną i kruchą. W ciągu wieków różnie oceniano jego żywotność. Najogólniej można w tym względzie wyróżnić dwa stanowiska. Pierwsze podkreśla, że słowo jest tchnieniem gasnącym zaraz po tym, gdy zostanie wypowiedziane¹¹. W *Fauście* Johann Wolfgang Goethe (zm. 1832) wyznawał z goryczą, że słowo umiera już pod piórem, dzięki któremu pojawia się na karcie¹². Inne spojrzenie na słowo zawdzięcza się wielkiemu pisarzowi francuskiemu Wiktorowi Hugo (zm. 1885), który w swoich *Kontemplacjach* podkreślał, iż słowo jest bytem żyjącym¹³. Myśliciele i literaci różnią się jednak między sobą w ocenie długości jego bytowania. Najbardziej radykalnie ujmuje to amerykańska poetka Emily Dickinson (zm. 1886) przywołując twierdzenie, że „słowo umiera z chwilą, gdy zostało wypowiedziane”¹⁴. Istotnie w kulturze współczesnej słowo, wypowiedzane w prasie codziennej, w telewizji czy w radio, żyje często tylko jeden dzień, a już w następnym ma wartość zwiędłego liścia¹⁵.

Timothy Radcliffe OP, generał Zakonu Kaznodziejskiego w latach 1992–2001, we wstępie do francuskiej antologii kaznodziejstwa *Trésors de la prédication: d'Origène à Benoît XVI*, wspomina, że kiedy wstąpił do dominikanów w latach sześćdziesiątych XX wieku, powszechnie znana była piosenka Rolling Stones *Who wants yesterday's papers? (Qui veut les journaux d'hier?)*. Na tytułowe pytanie: kto chce wczorajsze gazety?

¹⁰ A. Szczeklik, *Katharsis*, Kraków 2005, s. 75.

¹¹ G. Ravasi, *Moja księga przemyśleń*, Kraków 2007, s. 6.

¹² *Das Wort erstirbt schon in der Feder* (J.W. Goethe, *Faust*, rozdz. 7).

¹³ *Le mot, qu'on sache, est un être vivant*. Poematy ze zbioru *Kontemplacje (Les Contemplations)* napisał Wiktor Hugo zainspirowany tragiczną śmiercią córki Leopoldyny, która w 1843 r., wraz z mężem Karolem Vacquerie, utopiła się w Sekwanie.

¹⁴ *A word is dead when it is said, some say. I say it just begins to live that day* (Zob. E. Dickinson, *Complete Poems*, Boston 1924, Part one: *Life LXXXIX*).

¹⁵ Prawdę tę podkreślam w wykładzie wygłoszonym w Liverpool Hope University, *To paint the world with the colours of hope. Theological reflections*, AnCr, 40(2008), s. 286.

odpowiedź nasuwała się sama. Absolutnie nikt. Stary dziennik nie jest interesujący, gdyż nie opowiada o tym, co jest aktualne, zawiera jedynie cząstkę przeszłości. Nie sięga się po niego, lecz wyrzuca. Zresztą samo określenie „dziennik” wskazuje, że jego żywot trwa co najwyżej dzień¹⁶.

Podsumowując powyższe rozważania można rzec, że słowo wypowiedziane przez człowieka jest tajemnicą. Przy całej swej niepozorności, delikatności i kruchości jest bowiem z jednej strony prawdziwym mocarzem mogącym czynić cuda, leczyć, podnosić na duchu, inspirować. Z drugiej jednak może być potężną niszczycielską siłą, zdolną zatruć życie człowieka, niszczyć je, a nawet zabijać. Zachodzi pytanie, jak na tle tych analiz poświęconych słowu ludzkiemu wygląda sprawa słowa Bożego.

2. Tajemnica słowa Bożego

2.1. Słowo Boga jest żywe i trwa na wieki

Chrześcijaństwo – religia „Słowa, które stało się ciałem” (J 1, 14) widzi w słowie wielki dar Boży¹⁷. Co więcej, słowo Boże posługuje się słowem ludzkim, by objawić tajemnice samego Boga i założonego przez Niego królestwa Bożego. W przeciwieństwie jednak do nietrwałego słowa ludzkiego, słowo Boże – jak uczy św. Piotr – „jest żywe i trwa” (1P 1, 23), „trwa na wieki” (1P 1, 25), a głoszone staje się źródłem życia.

O mocy słowa Bożego wiele mówi przedstawiony w Księdze Rodzaju opis stworzenia świata. Pojawia się w nim – niczym refren – fraza: „Potem Bóg rzekł” (por. Rdz 1). Słowo Boga powołuje w ten sposób do istnienia kolejne byty.

Słowo Boże jest nieodwołalne. Unaocznia to wyraźnie historia błogosławieństwa, jakie podstępnie otrzymał Jakub zamiast Ezawa (por. Rdz 27). Po jego wypowiedzeniu nie można go już ani unieważnić, ani cofnąć.

Księga Psalmów podkreśla, że słowo Boże trwa przez wieki i jest niezmiennie jak niebiosy (por. Ps 119, 89). Podobnie stwierdza prorok Izajasz: „Trawa usycha, więdną kwiat, lecz słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40, 8). Gazeta – dziennik relacjonuje wydarzenia z „dzisiaj” człowieka, Pismo Święte mówi również o „dzisiaj” Boga, lecz ono jest wiecznością.

¹⁶ T. Radcliffe, *Préface*, w: *Trésors de la prédication: d'Origène à Benoît XVI*, wpraw. i wyb. B. Vandeputte, Paris 2008, s. 9.

¹⁷ T. Kampmann, *Das Wesen der christlichen Predigt*, w: *Liturgie, Gestalt und Vollzug*, red. W. Dürig, München 1963, s. 154–170.

Słowa emitowane przez ludzkie wargi mają swój początek w umyśle i sercu. Stąd dopiero przebywają drogę do ust, a następnie do uszu słuchaczy. Księga Psalmów podkreśla, iż Bóg zna ludzkie słowo, zanim ono zostanie wypowiedziane: „Zanim słowo się znajdzie na moim języku, Ty, Panie, już znasz je w całości” (Ps 139, 4). Usta wypowiadają to, co przechowywane jest w sercu. Dlatego też Jezus uczy, że „dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta” (Łk 6, 45).

Także Pismo Święte na wielu miejscach podkreśla dwojakie skutki wypowiedzianych słów: twórcze i niszczycielskie. Szczególnie wiele uwag na ten temat zawiera starotestamentowa Księga Przysłów i nowotestamentowy List św. Jakuba.

Wspomniana już wyżej Karen Ehman podaje dziesięć najlepszych „tweetnięć” o języku na podstawie Księgi Przysłów. Sprowadzają się one do następujących zaleceń:

Nie mów zbyt wiele.

Nie mów zbyt wcześnie.

Nie mów, zanim nie wysłuchasz.

Nie mów wcale¹⁸.

Księga Przysłów przekonuje, że „życie i śmierć są w mocy języka, [jak] kto go lubi [używać], taki spożyje zeń owoc” (Prz 18, 21).

Z kolei św. Jakub w swej refleksji nad językiem zwraca uwagę na trudności związane z jego ujarzmieniem. „Wszystkie bowiem gatunki zwierząt i ptaków, gadów i stworzeń morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura ludzka. Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać” (Jk 3, 7–8). Językiem tym przeklina się mężczyzn i kobiety, stworzonych przez Boga na Jego obraz i podobieństwo. Innym razem oddaje się nim cześć Bogu. Z ust ludzkich wychodzą więc zarówno słowa chwały, jak i złorzeczenia. Święty Jakub wskazuje na ten paradoks. Tymczasem z jednego źródła nie może wytryskiwać woda słodka i gorzka. Podobnie nie może drzewo figowe rodzić oliwek, a winna latorośl zdecydować, że zamiast gron przynosić będzie figi. Nie może też słone źródło dawać słodkiej wody (por. Jk 3, 9–12). Z Listu św. Jakuba płynie proste przesłanie: z naszych ust nie powinny wychodzić zarazem słowa dobre i złe. Podobnie zachęca też św. Paweł: „Niech nie wychodzi z waszych

¹⁸ K. Ehman, *Przestań paplać...*, dz. cyt., s. 242 i 250.

ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym” (Ef 4, 29).

Warto jeszcze zwrócić uwagę na List do Hebrajczyków, który podkreśla, że słowo Boże jest „żywe, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4, 12). Stwierdzenie, że słowo Boże potrafi przeniknąć „aż do rozdzielenia duszy i ducha”, wskazuje, że człowiek nie może się uchylić bezkarnie od wymagań, jakie przed nim stawia. To słowo Boże doszło do chrześcijan nie tylko przez proroków, czy Mojżesza, lecz także przez Syna Bożego, należy więc pójść za Jego wymaganiami i przyjąć je z wiarą. Warto dodać, że porównanie słowa Bożego do miecza znane jest św. Pawłowi i św. Janowi (zob. Ef 6, 17; Ap 19, 15; J 12, 48).

2.2. Skutki działania słowa Bożego – przykład świętych

Skutki działania słowa Bożego dobrze obrazują dwie biografie: św. Antoniego Pustelnika (251–356) i św. Augustyna (354–430).

O pierwszym z nich tak pisze w *Vita Antonii*, jednym z pierwszych utworów hagiograficznych starożytności, św. Atanazy Wielki:

„Tak rozmyślając [Antoni] przybył do świątyni, gdy właśnie odczytywano Ewangelię. Usłyszał słowa, które Pan powiedział do bogatego młodzieńca: «Jeśli chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, potem przyjdź i pójdz za Mną, a będziesz miał skarb w niebie» (Mt 19, 21).

Antoniemu zdawało się, jak gdyby sam Bóg przemówił do niego słowami Ewangelii, jakby czytanie to przeznaczone było dla niego. Wyszedł natychmiast z kościoła i rozdał mieszkańcom wioski odziedziczoną po rodzicach ziemię, aby odtąd nie była dla niego i jego siostry ciężarem. Sprzedał także wszelkie inne dobra, a pieniądze rozdał ubogim. Tylko niewielką ich część zachował ze względu na siostrę.

Przyszedłszy znowu do kościoła, usłyszał słowa Pana z Ewangelii: «Nie troszczcie się o jutro». Nie mogąc ich słuchać obojętnie, natychmiast wyszedł i pozostałą część rozdał ubogim. Siostrę oddał na wychowanie i naukę znanym z prawości dziewicom. Sam zaś poświęcił się praktykowaniu życia ascetycznego, mieszkając w pobliżu swego domu. W ciągłym czuwaniu nad sobą prowadził życie pełne wyrzeczeń. Pracował własnymi rękoma, ponieważ usłyszał: «Kto nie chce pracować, niech też nie je» (2Tes 3, 10). Otrzymałą w ten sposób zapłatę przeznaczał na swoje utrzymanie i na potrzebujących¹⁹.

Z kolei o wpływie słowa Bożego na swoje nawrócenie tak pisze Augustyn z Hippony w autobiografii, słynnych *Confessiones*:

¹⁹ Atanazy Aleksandryjski, *Żywot świętego Antoniego*, przekł. Z. Brzostowska, Warszawa 1987, rozdz. 2–4.

„Przy domu, który wynajęliśmy, był ogródek, z którego mogliśmy korzystać, jak i z całego domu, bo właściciel w ogóle tam nie mieszkał. Moje wzburzenie wyгнаło mnie do tego ogródka. Tam nikt nie mógł przeszkodzić owej zażartej walce, jaką toczyłem z samym sobą; jej wynik Ty już znałeś, a ja nie znałem go jeszcze (VIII, 8)... I nagle słyszę dziecięcy głos z sąsiedniego domu, nie wiem, czy chłopca, czy dziewczyny, jak co chwila powtarza śpiewnie taki refren: «Weź to, czytaj! Weź to, czytaj!» Ocknąłem się i w wielkim napięciu usiłowałem sobie przypomnieć, czy w jakimkolwiek rodzaju zabawy dzieci śpiewają taką piosenkę. Nie przychodziło mi do głowy, żebym to kiedyś przedtem słyszał. Zdusiwszy w sobie łkanie, podniosłem się z ziemi, znajdując tylko takie wytłumaczenie, że musi to być nakaz Boży, abym otworzył książkę i czytał ten rozdział, na który najpierw natrafię. Dowiedziałem się bowiem, że Antoni poprzez lekcję ewangeliczną, którą przypadkiem usłyszał w kościele, otrzymał tak wyraźne pouczenie, jakby bezpośrednio do niego były zwrócone słowa: «Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź i pójdz za mną». I dzięki tej wyroczni od razu nawrócił się ku Tobie.

Spiesznie więc wróciłem do tego miejsca, gdzie Alipiusz przez cały czas siedział. Pamiętałem, że zostawiłem tam, odchodząc, tom pism apostoła. Chwyciłem książkę, otworzyłem i czytałem w milczeniu słowa, na które najpierw padł mój wzrok: «nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i rozwiązłości, nie w zwadzie i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego pożądlivości» (Rz 13, 13). Ani nie chciałem więcej czytać, ani nie było to potrzebne. Ledwie doczytałem tych słów, stało się tak, jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym cała ciemność wątpienia natychmiast się rozproszyła”²⁰.

Podsumowując rozważania na temat słowa Bożego należy wyraźnie podkreślić, iż różni się ono znacznie od słowa ludzkiego. Słowo Boże ma bowiem za sobą autorytet samego Boga. Tak jak On, trwa na wieki. Jest żywe i skuteczne, a ilustracją tego jest życie wielu świętych.

Warto teraz zastanowić się nad słowem Bożym przekazywanym przez kaznodziejów w słowie ludzkim.

3. Sztuka przekazu słowa Bożego w kaznodziejstwie

3.1. „Słudzy słowa” (Łk 1, 2) – kaznodzieje

Kaznodzieje są „sługami słowa” (Łk 1, 2). Słowo porządkuje i organizuje ich myślenie. Głosząc je starają się przekonać, skłonić i zachęcić słuchaczy do kroczenia drogą Bożych wymagań. Na sztukę przekazu słowa Bożego w kaznodziejstwie składa się wiele elementów. Warto więc

²⁰ Augustyn z Hippony, *Wyznania*, przekł. Z. Kubiak, Warszawa 1987, ks. VIII, 12.

zwrócić uwagę na kilka z tych determinantów, czyli czynników mających decydujący wpływ na skuteczność głoszenia.

3.2. Doniosłość pierwszych zdań

Sprawą niezwykle ważną w każdym kazaniu są pierwsze słowa. Mają one doniosłe znaczenie²¹. Nie tylko dlatego, że przerywają ciszę po przeczytanej Ewangelii, ale także dlatego, że w tym momencie kaznodzieja ma pełne zaufanie słuchacza, który spodziewa się, że z jego ust usłyszy coś oryginalnego. Nie wolno więc nigdy zaczynać homilii, gdy asysta krząta się jeszcze wokół ołtarza, a wierni siadają w ławkach. Po pierwszych zdaniach następuje podświadoma ocena możliwości kaznodziei. W słuchaczu wzbudza się przekonanie: on ma coś do powiedzenia, potrafi zaciekawić, bądź przeciwnie – nie ma nic do powiedzenia. Konsekwencją tego jest decyzja: będę lub nie będę go dalej słuchał. Jeśli kaznodzieja rozpocznie od słów: „Kochani, dzisiaj mamy niedzielę. Jest to 28 niedziela zwykła, roku C” – to takimi rewelacjami nikogo nie zachęci do dalszego słuchania.

Pierwsze słowa są naprawdę ważne. Powinien w nich być zawarty motyw wiodący całego wykładu, tak jak w symfonii Beethovena. Powinno to być zdanie skondensowane, bogate w treść, zawierające jak w soczewce skupiającej wiele promieni.

O znaczeniu pierwszych słów doskonale wiedzieli wielcy pisarze. Warto prześledzić pod tym kątem kanon dzieł literackich uznanych za klasykę. Lew Tołstoj rozpoczyna swą wielką powieść pt. *Anna Karenina* zdaniem: „Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, a każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób”. Taka wypowiedź otwiera szerokie perspektywy. Równie ciekawe jest pierwsze zdanie znanego dzieła Aleksandra Sołżenicyna *Oddział chorych na raka*: „Pawilon onkologii oznaczony był numerem trzynastym”. Wiele mówi to zestawienie onkologii z trzynastką. Henryk Sienkiewicz rozpoczyna *Ogniem i mieczem* podobnie pojemnym zdaniem: „Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś kłęski i nadzwyczajne zdarzenia”. Trudno zapomnieć zdanie otwierające *Popioły* Stefana Żeromskiego: „Ogary poszły w las. Echo ich grania słabło coraz bardziej, aż wreszcie utonęło w milczeniu leśnym”. Przykładów takich można by podać wiele.

²¹ Znany homileta włocławski, ks. Marian Rzeszewski, tłumaczył klerykom obrazowo, że jest to „rzucenie harpuna na uwagę słuchacza”.

3.3. Mówić zwięźle

Nie od dziś życiem człowieka wyraźnie steruje rygor czasu. Od wieków przypominały o tym umieszczone na wieżach ratuszowych i kościelnych wskazówki zegarów oraz rytmicznie wybijane godziny. Mówca nie może tego faktu ignorować. Powinien mówić krótko. Słuchacz szybko zaczyna się nudzić. Dominikanin krakowski Jan Kłoczowski żartował, że nie przejmując się jeszcze, kiedy podczas homilii ktoś spogląda na zegarek. Tak naprawdę zaczyna się martwić dopiero wtedy, gdy ten ktoś ze zdziwieniem potrząsa zegarkiem i przykłada go do ucha²².

Zwięźłość ta – jak zauważa Kwintyliusz – „polega na tym, abyśmy nie powiedzieli więcej, niż powinniśmy”²³. Ta *brevitas* ograniczona jest z dwóch stron. „W opowiedzeniu należy trzymać się drogi pośredniej, mówiąc tyle, ile jest niezbędne, ale i tyle, by wystarczyło”²⁴. Przekroczenie którejkolwiek z tych barier prowadzi do *vitium*, które może zaznaczyć się jako *adiectio* – zbyt wiele²⁵ i *detractio* – zbyt mało²⁶.

Także Horacy określa zwięźłość jako zasługę²⁷. Cenna jest jego opinia wypowiedziana w związku z poezją satyryczną:

„Zdanie musi być zwięźle, płynne i o to chodzi
By nie męczyło uszu pośród słów powodzi”²⁸.

Podkreślając potrzebę zwięźłości klasyczna retoryka nie zawężała problemu tylko do tego, by mowa była krótka. W platońskim *Faidrosie* Sokrates przypomina mądrą uwagę Prodikosa²⁹, że najlepsze przemówienie nie jest ani krótkie, ani długie, lecz w sam raz³⁰.

²² «Przekonać Pana Boga». Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin, Kraków 2000, s. 108.

²³ Kwintyliusz, IV, 2, 43: *brevitatem in hoc ponimus... ne plus dicatur quam oporteat*.

²⁴ Tenże, IV, 2, 45: *in narratione... media haec tenenda... via dicendi quantum opus est et quantum satis est*.

²⁵ Tenże, IV, 2, 44: *superesse*.

²⁶ Tenże: *deesse*.

²⁷ E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 510.

²⁸ Horacy, *Satyry*, I, 10, 9: *Est brevitate opus, ut currat sententia neu / se impediatur verbis lassas onerantibus auris*.

²⁹ Prodikos z Keos, sofista i mówca, uczeń Protagorasa, przybył do Aten jako poseł rodzinnego miasta. Przedmiotem badań Prodikosa były szczególnie pokrewieństwa znaczeniowe słów, z czego Sokrates często żartował.

³⁰ Platon, *Faidros*, 267b, tłum. L. Regner, Warszawa 1993, s. 61: „Gdy Prodikos raz usłyszał o tym ode mnie, roześmiał się i powiedział, że on sam wynalazł, jaka powinna być miara mów. Nie potrzeba zaś ani długich, ani krótkich, lecz w sam raz”.

Przemawiający powinien to czynić tak, żeby słuchacz chciał przyjść posłuchać jeszcze raz.

Badania wykazują, że największa koncentracja uwagi u współczesnego słuchacza przypada na pierwsze 3 do 6 minut³¹. Lepiej jest, by u słuchacza pozostało coś z westchnienia: „szkoda, że skończył”, niż z uczucia ulgi: „wreszcie skończył!” Reguła ta zna jednak wyjątki.

3.4. Przejrzyście

Rzetelna praca nad budową przemówienia jest niezwykle istotna. Wspomniany już Jan Parandowski słusznie zauważa braki w tej dziedzinie. „Nie uczymy się już u starożytnych od jakiegoś półtora wieku – stwierdza pisarz. Schludny podział na wstęp, osnowę i zakończenie może zawsze oddać usługę mówcy i gdyby był nadal przestrzegany, zapobiegłby chaotycznym przemówieniom i czemu marnotrawstwu słów”³².

Przemówienie, jak każde dzieło stanowiące pewną całość, posiada określony wewnętrzny układ, dokonuje się według ustalonego planu. Każda praca ma swój początek, wykonanie i zakończenie: podobnie będzie z kazaniem. Trzeba je bowiem rozpocząć, rzecz czy sprawę wyłożyć i zakończyć. Czyli w tworzeniu i budowie kazania powinien być: wstęp, rozwinięcie (osnowa) i zakończenie (domówienie). Odpowiada to w klasycznej retoryce: *exordium*, *disputatio*, *epilogus*; albo z grecka: *prologos*, *logos*, *epilogos*. Zadaniem wstępu jest nastroić słuchaczy, zaciekawić ich tym, co się ma powiedzieć, przedstawić im temat. Rozwinięcie ma rzecz czy sprawę wykazać, udowodnić, przekonać i nakłonić do niej słuchacza. Zakończenie ma natomiast mówę zamknąć, powiedzieć ostatnie słowo.

Przemówienie powinno być tak zbudowane, aby momenty napięć i odprężenia pojawiały się na przemian. „Mówca będzie swym słuchaczom towarzyszył od tego, co im znane do nieznanego, od dalekiego do

³¹ F.D. Palmisano, *Niebiosa otwarte. Rozważania do Ewangelii na dni powszednie*, t. 1, Kielce 2003, s. 7 przytacza następujące zdarzenie związane z Markiem Twainem (zm. 1910). Ten znany pisarz amerykański z właściwym sobie humorem opowiada, iż pewnego dnia poszedł do kościoła, aby wysłuchać kaznodziei. Po dziesięciu minutach jego przemowy postanowił dać na tacę pięćdziesiąt dolarów, gdyż kaznodzieja wzruszył go do głębi. Kazanie jednak trwało dalej. Po kolejnych dziesięciu minutach pomyślał, że wystarczy dać na tacę dwadzieścia dolarów, ale kiedy kazanie przeciągnęło się do pół godziny, zdecydował się dać jedynie dziesięć. Gdy jednak kazanie znacznie przekroczyło pół godziny, wziął dwa dolary z tacki i wyszedł z kościoła.

³² J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1976, s. 27.

bliskiego, od mało ważnego do ważnego”³³. Przemówienie powinno być: logiczne i psychologicznie poprawne, przejrzyste, zbudowane z uwzględnieniem stopniowania.

Znany homileta wrocławski, ks. Marian Rzeszewski, przestrzegają: „Dwa są źródła niepowodzenia w budowaniu kazań: nadmiar metody i brak wszelkiej metody. Drugiej skrajności wybaczyć nie można, bo wejście na ambonę bez przygotowania metodycznego jest zniewagą Boga i ludzi”³⁴.

3.5. Z miłością, radością i poczuciem humoru

Każde kazanie rodzi się dwa razy: na biurku i na ambonie. Tak jest w istocie, gdyż słowo mówione konkretyzuje się w dialogu ze słuchaczami. Podczas jego wygłaszania zachodzi zjawisko międzyosobowej komunikacji i następuje twórcze spotkanie głosiciela z odbiorcami żywego słowa. To słowo mówione powinno być radosne, pogodne, krzepiące słuchaczy, dające nadzieję. Nawet jeżeli trzeba poruszyć sprawy przykre, bądź upomnieć, przez te słowa powinna przebijać troska o dobro człowieka. Ciągłe karcenie, niezadowolenie, ton pesymizmu nie zachęca, przynębia. Każdy wychowawca wie, że więcej przynosi życzliwa zachęta niż ciągłe ruganie.

Kwintyliian sformułował zasadę powtarzaną po dziś dzień przez teoretyków tak świeckiej, jak i kościelnej wymowy: *Pectus est enim qui disertos fecit* (serce czyni wymownym), poświęcając wiele miejsca w swojej retoryce omówieniu zagadnienia wzbudzania uczuć w mowie. Nie omieszkał przy tym umieścić przestrogi dotyczącej zachowania umiaru i nie przywiązywania zbyt wielkiego znaczenia do uczuciowego poruszenia słuchaczy. Jeżeli przemówienie ma być procesem międzyludzkiej komunikacji, to musi zwracać się do osób, a nie do mózgów. W przeciwnym przypadku proces komunikacji stanie się technicznym procesem, tracąc swój ludzki wymiar.

Nasi słuchacze mają prawo do uśmiechu mówcy, życzliwego spojrzenia, pochwały. Słowa życzliwe, ciepłe, przyjazne, bezinteresowne, zatroskane, odpowiedzialne, ubrane we właściwą formę, mają wielką siłę sprawczą. Mogą poprzedzać i inicjować działania, do których człowiek jeszcze nie dojrzał.

³³ A. Schwarz, *Jak pracować nad kazaniem?*, Warszawa 1993, s. 134.

³⁴ M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo*, Warszawa 1957, s. 171.

Ważnym czynnikiem jest także poczucie humoru w kazaniu. Wiąże się ono z osobowością mówcy i świadczy o jego twórczym myśleniu. Poczucie humoru działa rozbrajająco na słuchaczy, wyzwala u nich pozytywne przeżycia i pobudza do słuchania. Dzięki temu łatwiej przekazuje się innym nawet sprawy poważne i łatwiej mogą oni je przyjąć, niż gdyby to uczynić w formie suchego przekonywania. Język nadziei jest radosny i nieobcy jest mu humor. Ten zaś język jest mocno zakorzeniony w Biblii, która w wielu miejscach mówi o radości i potrzebie jej krzewienia (zob. Rz 2, 15; 2Kor 1, 24).

Emocjonalne nacechowanie kazania uzależnione będzie od osobowości mówcy, od omawianego tematu, od okoliczności przemawiania (ślub, pogrzeb), od rodzaju zastosowanych ilustracji i przykładów.

3.6. Zrozumiałym, pięknym językiem

Każdy mówca chcący dotrzeć do słuchacza musi posługiwać się komunikatywnym, pięknym językiem. Należy odrzucić zużyte, pachnące próchnem, banalne zwroty, metafory, porównania i określenia. W ich miejsce należy tworzyć nowe, żywe asocjacje u słuchaczy, używać nowych metafor i przenośni, odstąpić od szablonów i schematów.

Język religijny lubi archaizmy. Na pytanie która jest godzina? Nikt z nas nie odpowie: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam Panu jest godzina 17.00”, choć pytający zrozumiałby tę odpowiedź. Niemniej jednak wzbudziłaby ona pewien uśmiech. W kościele, podczas liturgii, nikt się nie śmieje, gdy słyszy zdania archaizujące: z albowiem, zaprawdę. Co więcej, w przestrzeni sakralnej brzmią one dostojnie.

Teksty modlitw we wszystkich językach są formami archaicznymi. Tak znana modlitwa jak *Pozdrowienie Anielskie – Zdrowaś Maryjo* rozpoczyna się od pozdrowienia. Nie jest to pytanie, czy Maryja jest zdrowa, nie choruje na grypę, lecz jest to pozdrowienie. Ale nikt chyba w najśmielszych próbach nie chciałby tego tekstu zamienić na zwykłe: „Jak się masz, Mario” lub „Cześć, Mario!”

Jak podkreśla prof. Jan Miodek, we współczesnym języku kaznodziejskim najbardziej rażą dwie stylistyczne skrajności: z jednej strony – kolokwializm, z drugiej – konstrukcje patetyczne. Tych pierwszych jest dziś o wiele więcej. Ilustrując tę tezę znany językoznawca przytacza, jak to w kazaniu żałobnym ktoś opowiada o wielkim szacunku, jakim zmarły otaczał rodziców, i to nie tylko swoich. Po czym dodaje: „gdy jeden z kolegów lekceważąco wyraził się o swojej matce, on – śp. zmarły – temu

koledze zasunął w szczękę”. Mury kościelne po tych słowach może nie zdrząły, ale podniosły nastrój zgromadzenia żałobnego musiał prysnąć – komentuje tę wypowiedź Jan Miodek³⁵. Trzeba więc być świadomym, że jedno nieopatrznie powiedziane słowo może przekreślić najsolidniej przygotowane kazanie. Sprawdza się wtedy stare powiedzenie: „jeden włos na głowie to bardzo mało – ale jeden włos w zupie to ogromnie dużo”.

* * *

Słowo ma wielką moc oddziaływania. Odgrywa ono doniosłą rolę nie tylko w zwykłych kontaktach, ale także w przekazie słowa Bożego. Dlatego warto medytować nad jego tajemnicą i przekazywać je w sposób przemyślany od pierwszego zdania, z przekonaniem, zwięźle, z miłością, radością i poczuciem humoru, a także zrozumiałym, pięknym językiem.

STRESZCZENIE

Słowo głoszone ma wielką moc oddziaływania. Już Gorgiasz z Leontinoi, najwybitniejszy z sofistów, w swej słynnej mowie zatytułowanej *Pochwała Heleny* podkreślał, że „słowo to potężny władca”. Przy całej swej niepozorności, delikatności i kruchości jest bowiem z jednej strony prawdziwym mocarzem mogącym czynić cuda, leczyć, podnosić na duchu, inspirować. Z drugiej strony może być potężną siłą niszczycielską, zdolną zatruć życie człowieka, niszczyć je, a nawet zabijać. Słowo ludzkie niepomiaralnie wzrasta, kiedy wypowiada je człowiek będący wielkim autorytetem dla słuchacza. Myśliciele i literaci różnią się między sobą w ocenie długości bytowania słowa. Najbardziej radykalnie ujmuje problem amerykańska poetka Emily Dickinson (zm. 1886), stwierdzając, że „słowo umiera z chwilą, gdy zostało wypowiedziane”.

Chrześcijaństwo – religia „Słowa, które stało się ciałem” (J 1, 14) widzi w słowie wielki dar Boży. Co więcej, słowo Boże posługuje się słowem ludzkim, by objawić tajemnice samego Boga i założonego przez Niego królestwa Bożego. W przeciwieństwie jednak do nietrwałego słowa ludzkiego, słowo Boże – jak uczy św. Piotr – „jest żywe i trwa” i „trwa na wieki” (1P 1, 23–25), a głoszone staje się źródłem życia. Słowo Boże ma bowiem za sobą autorytet samego Boga. Tak jak On, trwa na wieki. Jest żywe i skuteczne, a ilustracją tego jest życie wielu świętych, np. Antoniego Pustelnika i Augustyna z Hippony.

Kaznodzieje, „słudzy słowa” (Łk 1, 1), powinni medytować nad jego tajemnicą i przekazywać słowo Boże w sposób przemyślany od pierwszego zdania, z przekonaniem, zwięźle, z miłością, radością i poczuciem humoru, a także zrozumiałym, pięknym językiem.

³⁵ J. Miodek, *Co słyszy językoznawca we współczesnych polskich kazaniach?*, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przychyna, Kraków 1994, s. 160.

Słowa kluczowe: tajemnica słowa, słowo z autorytetem, niszczyielska i twórcza moc słowa, słowo Boże, sposoby głoszenia słowa Bożego.

SUMMARY

The preached word has a profound power of influence. Gorgias of Leontini, the most notable sophist, in his famous speech entitled *Encomium of Helen* already emphasized that „speech is a powerful ruler”. In all its insignificance, delicacy and fragility on the one hand it is a real strong power that can work wonders, heal, raise somebody’s spirits, inspire. On the other hand, it can be a mighty destructive power able to poison human’s life, destroy it and even kill. A human word excessively grows when it is used by somebody being a great authority for a listener. Thinkers and writers differ from each other as it comes to the assessment of the length of the existence of a word. The American poet Emily Dickinson presents it in the most radical way by saying that „a word is dead when it is said”.

Christianity, the religion of „The Word that was made flesh” (John 1, 14), see the Word as the gift from God. Moreover, the Word of God uses the word of a man to show the mysteries of God Himself and the Kingdom of God created by Him. However, contrary to the unstable word of a man, the Word of God, as St. Peter teaches, is „living and enduring” and „it endures forever” (1 Peter 1, 23–25) and when it is preached it becomes the source of life. For The Word of God is authorized by God Himself. As God, it lasts forever. It is alive and efficient, which is illustrated by the lives of saints, such as: St. Anthony the Hermit or St. Augustine of Hippo.

Preachers, „the servants of the word” (Luc 1, 1) should meditate over its mystery and preach the Word of God in a well-considered manner from the very first sentence, with confidence, concisely, with love, happiness and sense of humour as well as using a clear and beautiful language.

Key words: mystery, authorised Word, destructive and creative power of the Word, the Word of God, ways of preaching the Word of God.

BIBLIOGRAFIA

Atanazy Aleksandryjski, *Żywot świętego Antoniego*, przekł. Z. Brzostowska, Warszawa 1987.

Augustyn z Hippony, *Wyznania*, przekł. Z. Kubiak, Warszawa 1987.

Brizendine L., *Móżg kobiety*, tłum. P.J. Szwajcer i A.E. Eichler, Gdańsk 2006.

Curtius E.R., *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997.

Ehman K., *Przestań paplać, zacznij mówić. Biblijne zasady co mówić, jak mówić, a kiedy nie mówić nic*, Kraków 2015.

Gajda J., *Sofiści*, Warszawa 1989.

- Kampmann T., *Das Wesen der christlichen Predigt*, w: *Liturgie, Gestalt und Vollzug*, red. W. Dürig, München 1963, s. 154–170.
- Michel A., *La rhétorique, sa vocation et ses problèmes: sources antiques et médiévales*, w: *Histoire de la rhétorique dans l'Europe moderne 1450–1950*, red. M. Fumaroli, Paris 1999, s. 17–44.
- Miodek J., *Co słyszy językoznawca we współczesnych polskich kazaniach?*, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przyczyna, Kraków 1994, s. 157–161.
- Palmisano F.D., *Niebiosa otwarte. Rozważania do Ewangelii na dni powszednie*, t. 1, Kielce 2003.
- Panuś K., «*To paint the world with the colours of hope*». *Theological reflections*, AnCr, 40(2008), s. 285–296.
- Parandowski J., *Alchemia słowa*, Warszawa 1986, s. 126.
- Platon, *Faidros*, tłum. L. Regner, Warszawa 1993.
- Przekonać Pana Boga. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*, Kraków 2000.
- Radcliffe T., *Préface*, w: *Trésors de la prédication: d'Origène à Benoît XVI*, wpraw. i wyb. B. Vandeputte, Paris 2008, s. 9–16.
- Ravasi G., *Moja księga przemyśleń*, Kraków 2007.
- Rzeszewski M., *Kaznodziejstwo*, Warszawa 1957.
- Schwarz A., *Jak pracować nad kazaniem?*, przekł. K. Zadarko, Warszawa 1993.
- Szczeklik A., *Katharsis*, Kraków 2005.
- Versényi L., *Socratic Humanism*, London 1963.